KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Środa 1 czerwca 1938 r. 10 gr. Nr. 154

Kompromis rządu praskiego

Koncesje na rzecz Niemców sudeckich

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że plan rządu czeskiego w sprawie załatwienia problemu Niemców sudeckich jest przygotowany i poseł czeski w Paryżu Osuski wręczył go wczoraj ministrowi Bonnetowi, oświadczając, że rząd czeski **jest gotów do jak najdalej idących ustępstw we wszystkich dziedzinach z wyjątkiem obrony kraju i polityki zagranicznej.**

Plan ten według „Evening Standard" składa się z trzech punktów:

1) przyznania Niemcom prawa powszechnego używania języka niemieckiego, nie wyłącza jąc administracji i sądów;

2) mniejszość niemiecka, posiadająca już własne szkoły, otrzyma obecnie kontrolę finansową nad całym systemem szkolnym w Sudetach;

3) w okręgach, w których lud ność niemiecka stanowi większość, obejmie ona kontrolę nad samorządem i otrzyma proporcjonalną ilość stanowisk rządowych.

PRAGA. Wyniki wyborów na Śląsku Zaolzańskim sprawdzane były w Pradze z wielkim zainteresowaniem i wywołały niezadowolenie kół oficjalnych.

Wczoraj rozeszła się w Pradze pogłoska, że **premier Hodża zamierza zaprosić na konferencję posła polskiego dr. Wolfa, prezesa Związku Zjednoczenia Polaków w Czechosłowacji.**

Pogłoski tej korespondent nasz nie zdołał dotychczas sprawdzić i notujemy ją z obowiązku dziennikarskiego.

Atmosfera podniecenia, panująca niewątpliwie w Republice Czechosłowackiej daje się na Śląsku Zaolzańskim zaobserwować szczególnie na stacjach kolejowych, dworcach oraz ważniejszych obiektach komunikacyjnych, strzeżonych w ciągu dnia przez posterunki organizacji paramilitarnych, w nocy zaś przez regularne wojsko czeskie.

Specjalną opieką władze wojskowe otaczają Witkowice ze względu na ich duże znaczenie przemysłowe.

BERLIN. Dające się od tygodnia zauważyć uspakające wpływanie na opinię publiczną w związku z zagadnieniem czechosłowackim, nie dowodzi by najmniej by Rzesza nie przywiązywała nadal największej wagi do rozwiązania tego zagadnienia.

Miarodajne czynniki niemieckie widzą nadal w fakcie, iż problem ten pozostaje wciąż otwarty, najpoważniejszą groźbę dla stosunków międzynarodowych.

„Mylnym jest więc —oświadczają tu — mówić już dziś o odprężeniu. **Brak bowiem wszelkich oznak tego odprężenia w samej Pradze, gdzie panuje wciąż stan alarmu**".

Politycy niemieccy wskazują przy tym z naciskiem, jak bardzo zależy Rzeszy **na pokojowym rozwiązaniu problemu narodowościowego w Czechosłowacji w drodze bezpośredniego porozumienia między rządem czeskim a Niemcami sudeckimi.**

Przeszkodę w osiągnięciu tego porozumienia widzą tu dziś w pośrednim zachęcaniu Pragi w jej oporze przez stanowisko niektórych państw.

Największy nacisk kładą tu więc na wpływ, jaki wywrzeć mógłby przede wszystkim Londyn na zrozumienie przez Pragę konieczności najszybszego rozwiązania kwestii mniejszościowej.

Jeżeliby strona angielska — oświadczają tu — nie uczyniła nic w tym kierunku, oznaczało by to, że rząd brytyjski wzbrania się wciągnąć konsekwencje z przyjętej dobrowolnie od powiedzialności za pokój europejski.

Chińczycy nie rezygnują z walki

lecz stawiają zacięty opór Japończykom

TOKIO. Wojska japońskie, które prowadzą akcję oczyszczającą na północ od rzeki Żółtej, rozbiły szereg partyzanckich oddziałów chińskich.

Komunikat głównej kwatery wojsk japońskich w Chinach przyznaje, że Chińczycy zgromadzili znaczne siły w południowej części prowincji Szansi i usiłują stawić zacięty opór wojskom japońskim.

W ciągu ostatnich trzech tygodni w południowej części prowincji Szansi stoczono 40 większych potyczek.

Konfiskata majątków partyjnych

Doniosły dekret króla Karola

BUKARESZT. Król Karol podpisał wczoraj dekret, którego mocą cały majątek rozwiązanych stronnictw politycznych oddany zostaje w zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości aż do chwili, w której ukaże się ustawa, określająca nowe formy organizacyj politycznych społeczeństwa.

Dekret ten posiada duże znaczenie z uwagi na to, że niektóre z. b. stronnictw rumuńskich dysponowały znacznymi środkami materialnymi, tak, że obecnie przejdą w zarząd państwa liczne drukarnie, wydawnictwa partyjne, gmachy w których mieściły się te partie i pewna ilość banków spółdzielczych, głównie na wsiach.

W motywach dekretu rząd stwierdza fakt, że niektórzy przywódcy partyjni korzystali jeszcze obecnie z majątków, pozostawionych po partiach.



W niedzielę Płock obchodził święto okrytego chwałą pułku strzelców konnych Ziemi Łęczyckiej. W święcie tym wziął udział Naczelny Wódz Pan Marszałek Śmigły Rydz.

W ramach święta pułkowego odbyło się poświęcenie przez J. E. ks. biskupa Wetmańskiego, a następnie wręczenie przez Pana Marszałka pułkowi sztandaru pułkowego, ufundowanego przez społeczeństwo Ziemi Łęczyckiej.

Na zdjęciu rodzice chrzestni sztandaru: inspektor armii gen. Norwid - Neugebauer i wieśniaczka Ziemi Łęczyckiej p. Helena Kuleszowa, wręczająa ufundowany przez społeczeństwo sztandar Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, który z kolei przekazał sztandar do rąk dowódcy pułku Ziemi Łęczyckiej

Wygrały „wyścig bociani"

urodziwszy 9 dzieci w ciągu 10 lat

TORONTO (Kanada). Wykonawcy testamentu Wance Millara wypłacili wczoraj 15000 funtów paniom: Nagle, Smith, Maclean i Timleck, zwycięzczyniom w „wyścigu bocianim".

Mr. Millar, zmarły w r. 1927 zapisał 100.000 funtów Kanadyjce, która w ciągu 10 lat od jego śmierci urodzi największą liczbę dzieci.

Każda z wymienionych czterech pań prodziła 9 dzieci w ciągu 10-ciu lat. Ze względów formalnych zostały odrzucone pretensje pań: Ckark i Kenny, które jednak otrzymały od wykonawcy testamentu po 5.000 funtów ex gratia, wykazawszy się tą samą ilością dzieci.

Strajk tramwajarzy we Lwowie

We Lwowie wybuchł strajk pracowników warsztatów tramwajowych, spowodowany przeniesieniem przez dyrekcję tramwajów 4 rzemieślników do służby ruchowej.

Przeniesienie to miało nastąpić mimo zobowiązań dyrekcji, że nie będzie przenosiła pracowników ze służby warsztatowej do służby ruchowej.

Ładunek dynamitu w ustach samobójcy

BUKARESZT. W miejscowości Orastie pewien kupiec, Lugos pozbawił się życia w niezwykły sposób.

Włożył on do ust ładunek dynamitu i zapalił go przy pomocy lontu. Ciało desperata zostało rozerwane na strzępy.

Postrzelenie znanego bandyty

Pod Kowlem patrol policyjny osaczył poszukiwanego oddawna bandytę, Holowleja. Bandyta rzucił się na posterunkowego, usiłując się bronić, lecz trafiony kulą w głowę, zmarł.

„Bolszewizacja" armii czerwonej

w myśl stalinowskiego hasła

MOSKWA. „Bolszewizacja" czerwonej armii w myśl stalinowskiego hasła postępuje w gorączkowym tempie. Idzie ona w dwóch kierunkach: 1) nieustannej „czystki" wśród wszystkich tych, których można posądzić o sympatie dla straconych lub aresztowanych dowódców, 2) od młodzanie kadr oficerskich i masowego werbunku młodzieży do organizacji partyjnych i komsomolskich.

Ofiarami „czystki" padli nowi komisarze okręgu moskiewskiego: Gorin, Bondarew i Lisowiecki, którzy w tych dniach zostali aresztowani.

Werbunek odbywa się pod hasłem „stalinowskiego poboru" do partii i ma za zadanie skompletować przetrzebione szeregi partyjne czerwonej armii.

Musi jechać do Moskwy

aby wydać zdobyte pieniądze

KOWNO. W ostatnich dniach wyjechał do Moskwy znany pisarz litewski Cwirka z małżonką.

Cwirka otrzymał ostatnio nagrodę Związku Sowieckich Pisarzy w wysokości 2.800 rubli za swą powieść, przetłumaczoną na język rosyjski.

Ze względu na to, że ZSRR nie udziela pozwoleń na wywóz pieniędzy, Cwirka pojechał do Moskwy, aby sumę tę wydać na miejscu.

Kalendarz dnia

1 CZERWCA

ŚRODA

Błog. Jakuba Strzemię, Nikodema. Słowiański: Świętopełka. Słońca wsch. 3.21, zach. 19.45. Księżyca wsch. 6.32, zach. 22.16.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1236 Przyłączenie Podlasia do Korony.
1809 Wojska austriackie opuszczają Warszawę.
1846 Zmarł w Rzymie papież Grzegorz XVI, który potępił powstanie polskie 1830-31.
1926 Prof. Ign. Mościcki wybran Prezydentem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Pogoda na Nikodema.
Cztery niedziel deszczu nie ma.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
W ub. roku około 50 tysięcy kuropatwczyków zeszło ze świata przez samobójstwo.

RADY PRAKTYCZNE:
Mączkowaną bieliznę łatwiej się prasuje, dodają do mączki nieco gliceryny.

Krwawe zajście na dworcu

Obywatel węgierski pobity do krwi przez żandarmów czeskich

BUDAPESZT. Dziennik „Magyarsag" donosi o incydencie, który miał miejsce w dniu wczorajszym na granicy czechosłowacko - węgierskiej.

W chwili gdy pociąg Budapeszt - Praga zatrzymał się na dworcu Szob, to znaczy jeszcze na terytorium węgierskim, jeden z pasażerów 21-letni Stefan Szorad, Węgier — obywatel czechosłowacki, wniósł okrzyk: „niech żyją Węgry".

Dwóch celników czeskich zatrzymało młodego człowieka i zaprowadziło go do jednego z biur, gdzie został słownie znieważony i pobity do tego stopnia, że według orzeczenia lekarza, będzie musiał przez 8 dni pozostawać w leczeniu.

Szorad został następnie odprowadzony do pociągu i oddany pod straż żandarma czechosłowackiego.

W ostatniej chwili udało się jednak Szoradowi zbiec i schronić się w biurze węgierskim.

Z uwagi na to, że incydent ten miał miejsce na terytorium węgierskim, M. S. Z. węgierskie poinformowane o przebiegu zajścia przez władze graniczne, zwróciło się z żądaniem wyjaśnienia do M. S. Z. czechosłowackiego.

Dwaj celnicy czechosłowaccy zostali do czasu uzyskania wyjaśnień zatrzymani przez władze węgierskie.

Stracił kopalnię na propagandzie

CZERNIOWCE. „Tempo" donosi, że b. rumuński minister Mihail Manoilescu wydał na cele propagandy w czasie ostatnich wyborów do parlamentu kilka milionów lei, tak, iż zmuszony był zastawić swą kopalnię węgla „Serecani".

Ponieważ obecnie nie mógł spłacić zaciągniętego długu, kopalnia przeszła na własność instytucji kredytowej.

Rokowania w Londynie

w sprawie elektryfikacji węzła warszawskiego

W Londynie bawi obecnie wiceminister komunikacji inż. Piasecki. Wyjazd wicemin. Piaseckiego łączy się ściśle z elektryfikacją węzła warszawskiego. Przypominamy, że pierwszy etap elektryfikacji został już zakończony. Istnieją możliwości rozszerzenia sieci elektrycznej.

Przed niedawnym czasem bawiła w Warszawie specjalna delegacja angielska, przedstawiciele firm, które brały udział w elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego, celem zbadania możliwości dalszej współpracy.

Wiceminister Piasecki, które mu podlegają sprawy elektryfikacyjne, prowadzi w Londynie rokowania w powyższej sprawie.

Współpraca angielska w elektryfikacji węzła warszawskiego wyraziła się kilkumilionową pożyczką, częściowo w gotówce, częściowo zaś w materiałach.

Straszny plon śmierci

30 morderstw popełnionych jednego dnia

NOWY JORK. Wczoraj, jak co roku w dzień święta „Memorial Day" zanotowano olbrzymią ilość śmiertelnych wypadków.

Wczesnym wieczorem ogłoszono o śmierci 200 osób, z których 140 poniosło śmierć w wypadkach samochodowych, a przeszło 40 osób utonęło w czasie kąpieli. Popełniono 30 morderstw.

W roku 1937 również w dniu święta „Memorial Day" zginęło w różnych wypadkach 356 osób.

Masowe aresztowania w Japonii

przedstawicieli lewicowych elementów

TOKIO. Prasa tokijska w dodatkach nadzwyczajnych donosiła o aresztowaniach przeprowadzonych na wielką skalę wśród lewicowych elementów w kraju.

Ogółem aresztowano kilkaset osób wśród komunistów, lewicowej inteligencji, związków zawodowych i t. d.

Według urzędowego komunikatu od grudnia 1936 roku aresztowano w Japonii 1.300 agitatorów komunistycznych.

Komunikat podkreśla, że aresztowania zwiększyły się po podpisaniu układu antykomunistycznego pomiędzy Niemcami a Japonią w listopadzie 1936 roku.

Rząd jest zdecydowany przeprowadzić decydującą walkę z propagandą wywrotową komunistów i zgnieść wpływy komunistyczne w kraju.

Bezczelna spółka złodziejska

zasiadła na ławie oskarżonych

W poniedziałek rozpoczął się w Mielcu na sesji wyjazdowej tarnowskiego Sądu Okręgowego sensacyjny proces. Ławę oskarżonych zajęli Henryk Pisanko, żona jego, Zofia, oraz siostra Pisankowej Paulina Karczmarczykówna, którym akt oskarżenia zarzuca, że okradali listy dolarowe w roku 1936 i w pierwszej połowie 1937.

Pisankowa była kierowniczką agencji pocztowej w Rzemieniu koło Mielca i za jej urzędowania niejaka Maria Gawryszowa z Tuszyny otrzymała od męża przebywającego stale w Ameryce dwa listy uszkodzone i okradzione z dolarów.

Po ujawnieniu sprawy zgłosiło się jeszcze kilka poszkodowanych osób. Ponadto w Dąbiu koło Mielca, gdzie kierowniczką agencji pocztowej była siostra Pisankowej, Karczmarczykówna, zgłosiło się 16 poszkodowanych. Trzeci oskarżony Pisanko fałszował potwierdzenia odbioru listu, a poza tym kradł listy jako tymcz. kierownik agencji w Przecławiu. Śledztwo wykazało, że oskarżeni „zaoszczędzili" dużo pieniędzy.



Odbyło się w Wilnie, w bazylice wileńskiej uroczyste odsłonięcie pomnika - nagrobka ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, wielkiego kapłana, patrioty i żołnierza.

Na uroczystości tej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i rząd reprezentował p. min. Świętosławski, ponadto był obecny marszałek Senatu Prystor, szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, generalicja, wojewoda Bociański. Pomnik - nagrobek znajduje się w kaplicy ks. biskupa Bandurskiego. Przedstawia on całą postać biskupa, stojącą na postumencie, a wykonany jest z wielkiego bloku granitu polnego. Pomnik został wykonany przez artystę rzeźbiarza Stanisława Horno - Popławskiego.

Na postumencie prócz napisu widnieją dwa skrzyżowane sztandary i orły legionowe.

Na zdjęciu pomnik biskupa Bandurskiego.

Projekty ustaw na sesję nadzwyczajną

Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzone zostaną projekty ustaw, które zgłoszone zostaną do laski marszałkowskiej na sesję nadzwyczajną.

W kołach politycznych przypuszczają, że zwołanie sesji nastąpi bezpośrednio po Zielonych Świętach. Sesja nadzwyczajna potrwa zapewnie miesiąc.

Bohaterski czyn policjanta

Wyrwał dziecko z objęć śmierci

Z Ostrowa donoszą o bohaterskim wyratowaniu z niebezpiecznej sytuacji przez tamtejszego policjanta Jankowskiego, 3-letniego dziecka, które usnęło na parapecie okna na poddaszu 3-piętrowej kamienicy i stracywszy we śnie równowagę stoczyło się po dachu, chwytając się w ostatniej chwili za rynnę.

Jankowski, zorientowawszy się w sytuacji, nie czekał na przybycie straży pożarnej, lecz po wyważeniu drzwi wyszedł przez okno na dach i podczołgawszy się do dziecka zdołał je nieomal w ostatniej chwili wciągnąć z powrotem do pokoju.

Na małej wokandzie...

Grzesznik

czyli: „Dozorca w kabale"

(A. E.) Pan Cezary Dźwięczek wynajął letnie mieszkanie w Radości. Żona jego miała właśnie lada dzień rodzić, więc zostawił ją w Warszawie, i czekał na łonie natury na dalszy bieg wypadków.

Jakoż po pewnym czasie nadeszła kartka od pani Dźwięczkowej, że powiła chłopca i że przyjedzie na letnisko, jak tylko powróci do zdrowia.

Istotnie po paru tygodniach pani Dźwięczkowa przybyła do Radości z rozwrzeszczanym dzieciakiem. Męża nie było w domu, a gdy przybył późnym wieczorem, zalatywał wódką i położył się spać, nie spojrzawszy nawet na żonę.

Mężowska oziębłość oburzyła panią Dźwięczkową do żywego. Przewracała się w pościeli z boku na bok, i wreszcie koło północy pchnęła małżonka łokciem:

— Cezary!

— Co?

— Tak się żonę przyjmuje po długiej rozłące?

Pan Cezary podrapał się po głowie.

— Przecież rodziłaś.

— Owszem.

— No i urodziłaś.

— Tak.

—A po porodzie miałaś wracać do zdrowia...

— Wedle czego to mówisz?

— Wedle tego, że o twoje zdrowie mnie się rozchodzi.

— Ach tak? — uśmiechnęła się czule pani Dźwięczkowa. — Nie turbuj się o to, Cezary. Lekko chłopaka miałam i już zdrowa jestem. Rozumiesz, mężusiu?

— Rozumiem — odparł pan Cezary. Tyś miała chłopaka i już jesteś zdrowa. Ale ja, uważasz, za bardzo się bawiłem — no i jestem chory.

Rozsierdzona pani Dźwięczkowa zbiła niewiernego małżonka na kwaśne jabłko, nie szczędząc również szturchańców dozorcy Jakubowi Czyżewskiemu, który biednemu panu Cezaremu przybył z pomocą.

Wynikła z tego sprawa sądowa i wyrok, skazujący panią Dźwięczkową na 3 dni aresztu za pobicie dozorcy.

Wesoły Kącik

Przygoda miłosna

Na wiosnę w każdym mężczyźnie, nawet żonatym, budzi się pragnienie jakiegoś flirtu, jakiejś przygody, jakiejś awanturki miłosnej.

Rozumie to doskonale pani Malwina i kiedy jej mąz na wiosnę zaczyna wzdychać i oglądać się za kobietami, nie robi mu awantur, tylko mówi czule:

— Beniek! Chciałbyć mieć jakąś przygodę? Co?.. O obcej kobiecie nie ma mowy!.. Ale, żebyś się trochę rozerwał, mam myśl...

— Jaką cóś?

— Ja będę obca. Wieczorem i tak nie widać twarzy. Pójdziemy w Aleje, ty się do mnie przystawisz, zawrócisz mi głowę i sobie zrobimy przygodę.

— Lepszy rydz ,jak nic — wzdycha pan Beniek. — Przypomnę sobie dawne czasy.

I wieczorem jadą w Aleje. Pani Malwina siada na pustej ławce, a po chwili krokiem don żuana zbliża się do niej pan Beniek.

— Piękny wieczór — zaczyna uwodzicielsko. — Czy pani się nie czuje samotna?

— Z nieznajomymi nie rozmawiam — odpowiada chłodno pani Malwina.

— Nie szkodzi! Możemy się poznajomić! Różycki jestem.

Pani Malwina spogląda zdziwiona.

— Różycki? Jaki Różycki?

Pan Beniek załamuje ręce.

— Oj, idiotka! Co psujesz nastrój! Co się dziwisz! Obcej kobiecie pójdę podawać prawdziwe nazwisko, tak?

— Aha!.. Już nie będę! A więc, pan się nazywa Różycki? Bardzo mi przyjemnie, ale na ulicy nie zawieram znajomości..

Ale pan Beniek nie ustępuje. Mówi coraz piękniej, coraz czulej, i wreszcie mimo oporu pani Malwiny, zamyka oczy, żeby mieć złudzenie zupełne, i składa na jej ustach pocałunek.

— Ach!.. Co pan robi, co pan robi? — szepce pani Malwina.

— A może — brzmi kusicielska odpowiedź — pójdziemy do hotelu?

— Do hotelu?.. Po co? Przecież ma pan dom...

— Do domu z obcą kobietą się nie chodzi...

— Ale na hotel szkoda pieniędzy...

— Pan Beniek zrywa się wściekły.

— Nie twój interes!.. Jak jesteś obca, to zamknij pysk i się nie wtrącaj... Przez parę złotych zepsułaś cały smak przygody, cały nastrój!.. Już!.. Dosyć tej bujdy!..

W ponurym nastroju wracają do domu.

— Beniek... — szepce pokojowa pani Malwina. — Pocałuj mnie!

Ale pan Beniek wzrusza ramionami.

— Co cię mam całować? Żona jesteś... Skąpa cholera... A nie żadna obca...

Napoleon Sądek.

Zastrzelił i zmasakrował rywala

Smiertelne porachunki o dziewczynę

Na polach wsi Pawłów, powiatu radzymińskiego znaleziono okropnie zmasakrowane zwłoki miejscowego gospodarza, 21-letniego Jana Rosłonia. Dochodzenie ustaliło, że Rosłonia zabił Piotr Raski, który w ten sposób chciał usunąć rywala, starającego się o rękę dziewczyny, w której oddawna kochał się Raski.

Morderca wyprowadził Rosłonia za wioskę, tam znienacka strzelił mu w głowę z rewolweru, a gdy ten padł na ziemię, zaczął mu zadać ciosy nożem, masakrując i zniekształcając twarz. Ogółem zbrodniarz zadał rywalowi 28 ciosów.

Po dokonaniu potwornej zbrodni, Raski zbiegł w niewiadomym kierunku. Szuka go policja.

Na temat sytuacji w Europie

expose francuskiego min. spr. zagr.

PARYŻ. Przed południem odbyło się w pałacu Elizejskim posiedzenie rady ministrów.

Min. Bonnet wygłosił ekspose na temat sytuacji międzynarodowej, po czym prezydent Lebrun podpisał dekret nominacyjny p. Moitessier na podsekretarza stanu.

Moitessier, który jest generalnym dyrektorem Surete Nationale, sprawować będzie swe dotychczasowe funkcje do chwili wyjazdu brytyjskiej pary królewskiej.

Napiętnowani

będą ci, którzy wyłamują się z obowiązku składania ofiar na rzecz Pomocy Zimowej

Po zestawieniu wpływów ze świadczeń minionej akcji Pomocy Zimowej, wynika, że najmniejszą aktywność w ofiarach wykazały sfery drobnego kupiectwa, wolnych zawodów i właściciele nieruchomości.

Powodzenie akcji w tym wypadku zależne jest całkowicie od energii Komitetu, ściągającego zaległe składki. A ważność zagadnienia wymaga, aby zaległości opieszałych płatników pomocy bezrobotnym, ściągane były z całą stanowczością.

Począwszy od dnia 3 czerwca b. r. Stołeczny Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym rozpocznie publikowanie w prasie warszawskiej nazwisk tych osób, które bądź nie zadeklarowały ofiar, bądź też opieszale wywiązują się ze świadczeń na Pomoc Zimową.

Zaległe składki ściągane będą przez cały rok, a internatywna akcja kontrolna Komitetu zapewnia całe społeczeństwo, że solidarność w akcji Pomocy Zimowej dotyczy wszystkich obywateli.

Po terminie 3 czerwca Stołeczny Komitet odwoła się również do instytucji publicznych i społecznych oraz do opinii powszechnej o danie możliwie mocnego wyrazu potępienia w formach najbardziej dotkliwych w stosunku do wyłamujących się z solidarności społecznej, do głuchych na niedolę współobywateli, do tych, którzy potrzebę okazania pomocy bezrobotnym traktują z wielkim lekceważeniem.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
ŚRODA, DN. 1 CZERWCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra trio. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert Orkiestry Salonowej. 16.45 Rola wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Rezerwaty przyrody w Polsce — odczyt. 18.10 Recital. 18.45 „Pod piorunami" — opowiadanie. 19.00 Polskie pieśni ludowe. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Majowe wspomnienia — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Marsze, walce i polski (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.[illegible] Koncert rozrywkowy (płyty). [illegible] Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert solistów. 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Recital śpiewaczy. 22.40 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Powstańcy poddali się

Ukrywa się tylko gen. Cedilla

SAN ANTONIO (Texas). Dotychczas nie otrzymano tu potwierdzenia pogłosek o aresztowaniu gen. Cedillo.

SAN LUIS POTOSI W czasie przyjęcia, wydanego dla przedstawicieli prasy, prezydent Cardenas oświadczył, że rewolta została zlikwidowana, gdyż wszyscy powstańcy poddali się.

Pozostaje jeszcze otwartą osobista sprawa gen. Cedillo.

W podróż dookoła świata

wyruszają dwaj odważni bracia

Kilka pism podało wiadomość, jakoby bracia Rupińscy, bawiący od kilku tygodni w Gdyni, a zamierzający jak wiadomo w najbliższym czasie wypłynąć w swą podróż dookoła świata, rzekomo już wypłynęli. Miano ich podobno widzieć koło Władysławowa, kiedy kierowali się na pełne morze na zachód.

Otóż stwierdziliśmy wczoraj, że bracia Rupińscy nadal są ze swym jachtem „Polonia" i przechodzą obecnie gruntowne szkolenie żeglarskie, które będzie im potrzebne w czasie długotrwałej podróży.

Zasadniczo odważni podróżnicy już otrzymali zezwolenie na odbycie podróży dookoła świata, jednak z Gdyni nie wyruszą wcześniej jak za dwa do trzech tygodni gdyż tyle jeszcze czasu potrzebują na przygotowanie do tej niełatwej podróży siebie i swojej łodzi.



Jeszcze jedna topielica

Tułów kobiety bez głowy

Z Wisły, w pobliżu Kępy Nowodworskie, gm. Góra, pow. warszawskiego wyłowiono tułów kobiety. Na tułowiu wisiały strzępy pasa z podwiązkami. Tułów znajdował się w zupełnym rozkładzie.

Jak ustalono — głowa i kończyny objedzone były przez ryby i odpadły wskutek procesu gnilnego. Zwłoki przewieziono do Gabinetu Medycyny Sądowej.



P. Suchestow gwiazdą filmową

Pierwszy mąż p. Żanety pragnie zgody

W Drohobyczu krąży sensacyjna pogłoska, że były mąż pani Suchestow, udaje się do Paryża, aby się pogodzić ze swą żoną i zabrać ją do Drohobycza.

Natomiast warszawskie biura filmowe otrzymały inną sensacyjną wiadomość, jakoby jeden z wielkich amerykańskich koncernów filmowych podjął pertraktacje z panią Suchestow.

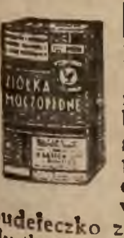
Pani Suchestow ma podobno w najbliższym czasie otrzymać engegament do filmu nakręcanego w Stanach Zjednoczonych, gdyż historia jej nabrała wielkiego rozgłosu również i za oceanem.

Deprawował 5-letnie dzieci

Starzec—zboczeniec omal nie został zlinczowany

W bydgoskich barakach dla bezdomnych doszło wczoraj do olbrzymiej awantury, która omal nie zakończyła się zlinczowaniem bezrobotnego artysty cyrkowego, Rudolfa Starka. Powody awantury były następujące: 60-letni Rudolf Stark, mahometanin, zwabiał łakociami i drobnymi kwotami pieniężnymi do swego pokoiku dzieci w wieku od lat 5 do 7 i zmuszał je do czynów nierządnych. Zgorszył on w ten sposób ponad 20 dzieci. W kilku wypadkach jako przynęty dla dzieci używał chleba

Gdy sprawki Starka wyszły na jaw, oburzone do żywego matki zdeprawowanych dzieci wkroczyły do pokoiku zwyrodnialca i chciały go zlinczować. Dozorcy baraków z trudem udało się go wyrwać z rąk rozwścieczonych kobiet i obronić aż do przybycia policji



Zamach na płk. Konowalca dziełem G. P. U.

Rzekoma paczka z pieniędzmi była bombą zegarową

LONDYN. O wydarzeniach, których ofiarą padł płk. Konowalec, korespondent P. A. T. w Londynie otrzymuje ze źródeł holenderskich następujące szczegóły:

GOŚĆ Z NIEMIEC

W poniedziałek 23 maja o godz. 11 m. 20 przed południem pociągiem pośpiesznym z Niemiec przybył do Rotterdamu pewien osobnik nazwiskiem Nowak, posiadający paszport niemiecki.

Wprost z dworca Nowak udał się taksówką do Grand Hotel Central, gdzie zajął pokój nr. 104.

Do rejestru hotelowego osobnik wpisał się jako Nowak. Spory kufer Nowaka, walizka oraz maszyna do pisania zostały wniesione na górę do pokoju. Maszyna do pisania, jak później ustalono, miała ukraińskie litery.

Nowak wyjął swe podróżne przybory i po umyciu i ogoleniu wyszedł na miasto. Przed wyjściem rozłożył na łóżku nocną bieliznę i na nocnym stoliku położył książkę niemiecką „Die Geschichte der faschistischen Bewegung". Wszystko wskazywało na to, że Nowak ma zamiar rychło powrócić do hotelu i odpocząć po podróży.

W KAWIARNI

Nowak skierował się na główny skwer Rotterdamu Coolsingel i wstąpił do położonej tam kawiarni „Atlanta". Usiadłszy przy stoliku, blisko okna od ulicy, Nowak zażądał kieliszka „cherry". Kelner zwrócił uwagę na gościa, który w południe żądał „cherry", co w Holandii jest rzeczą niespotykaną.

Po kilku chwilach około godz. 12-ej do kawiarni przybył nowy osobnik, wysoki brunet i zobaczywszy Nowaka, przysiadł się do niego.

Kelner zwrócił się do niego z zapytaniem co zamawia i, słysząc, że obaj rozmawiają w nieznanym języku, zapytał po niemiecku, na co otrzymał odpowiedź „Ein Pilsner".

PAKIET PODOBNY DO KSIĄŻKI

Kelner zauważył, że nowo przybyły gość doręczył Nowakowi pakiet średniej wielkości, wyglądający jakby zapakowana książka.

Po doręczeniu tego pakietu, który Nowak położył obok siebie na krześle, późniejszy przybysz **haustem wypił piwo i nie zapłaciwszy, pożegnał się z Nowakiem i szybko wyszedł z kawiarni.**

Nowak posiedział jeszcze chwilę, a następnie, wsunąwszy pakiet do zewnętrznej kieszeni marynarki, wyszedł z kawiarni, kierując się powoli przez Coolsingel z powrotem ku swemu hotelowi.

WYBUCH O 12.15

Gdy zegar na Coolsingel wskazywał godzinę 12.15 w południe, nastąpiła nagle eksplozja, wskutek której Nowak został rozerwany na kawałki. Eksplozja spowodowała również poranienie kilku osób, które przechodziły obok Nowaka.

Policja znalazła wśród zwłok paszport Nowaka, jak również kwit hotelowy, wobec czego natychmiast zarządzono rewizję w pokoju nr. 104.

Rewizja wykazała, że wśród bagażów zabitego znajdował się obfity materiał propagandowy ukraiński, z czego wywnioskowano, że zabity był zainteresowany w akcji ukraińskiej.

Dokładniejsze zbadanie paszportu wykazało, że jest on sfałszowany.

TEN TRZECI

Tego samego dnia o godz. 4-ej po poł. samolotem czeskich linij lotniczych przybył do Rotterdamu osobnik, posiadający paszport na nazwisko Władysław Bora, obywatela czechosłowackiego.

Przybyły udał się najpierw do hotelu „Atlanta" i dowiedziawszy się, **że Nowak tam się** nie zatrzymał, udał się do hotelu „Central", dopytując się o Nowaka, nie wiedząc, że padł on ofiarą zamachu.

Portier hotelowy zawiadomił policję, która natychmiast przybyła i aresztowała Borę.

Bora z początku odmawiał wszelkich zeznań. Gdy oznajmiono mu, **że Nowak padł ofiarą zamachu, nie chciał z początku wierzyć,** wobec czego zawieziono go na Coolsingel, gdzie leżały zabezpieczone zwłoki Nowaka.

Gdy Bora zwłoki zobaczył, zemdlał na miejscu. Dopiero następnego dnia rzekomy Bora, który twierdził przed tym, że jest obywatelem czeskim, urodzonym w r. 1906 w Pradze, a którego paszport okazał się również fałszywy, złożył obszerne zeznanie i ujawnił, że **nazywa się Władysław Baranowski. Oznajmił on następnie, że zabitym jest Eugeniusz Konowalec.**

ROZKAZ TELEFONICZNY Z BERLINA

Baranowski zeznał, że w niedzielę, będąc w Wiedniu otrzymał od Konowalca z Berlina telefoniczne polecenie, aby **przybył do Rotterdamu odebrać od Konowalca większą sumę pieniężną.**

Umówiono spotkanie w Rotterdamie o 4-ej po południu. Ponieważ Baranowski nie mógł już zdążyć, aby przyjechać na czas koleją, udał się do Rotterdamu samolotem.

Według zeznań Baranowskiego, **Konowalec udał się do Rotterdamu, aby spotkać się tam z pewnym osobnikiem, figurującym pod nazwiskiem Waluch z którym Konowalec utrzymywał już od przeszło roku kontakt.**

Konowalec spotykał się już z Waluchem poprzednio kilkakrotnie, m. in. również w Rotterdamie. **Waluch przekazywał Konowalcowi paczki z zawartością pieniężną, ale raz jeden zamiast pieniędzy w paczce okazały się słodycze i papierosy.**

Otoczenie Konowalca — Baranowski, jak również małżonka Konowalca — odnosili się z wielką nieufnością do Walucha i ostrzegali Konowalca przed nim.

AGENT G. P. U.

Gdy Waluch doręczył Konowalcowi paczkę z papierosami, otoczenie Konowalca nie dopuściło, by Konowalec papierosy te palił, ponieważ obawiano się, iż mogą być zatrute. **Baranowski przekonany jest, że Waluch jest agentem GPU.**

Tym razem paczka, którą Waluch doręczył Konowalcowi, zawierała bombę zegarową, która wybuchła wkrótce, gdy Waluch się oddalił.

Pogrzeb Konowalca odbył się w sobotę w Rotterdamie. Ponieważ okazało się, **że Konowalec był obywatelem litewskim,** na pogrzebie obecny był konsul litewski w Rotterdamie.

Obecna była również żona Konowalca, która przybyła w piątek do Rotterdamu. Poza tym z Wiednia przybyli dwaj delegaci ukraińscy, niewymienieni z nazwiska.

Dla ustalenia wszystkich szczegółów zamachu, które mogłyby doprowadzić do schwytania mordercy Konowalca, policja holenderska skomunikowała się z policją niemiecką i trzech przedstawicieli niemieckiej policji politycznej bawi obecnie w Rotterdamie, współdziałając z policją holenderską.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.
„Dziewczyna do wszystkiego"

Z PIÓRA...

— No, stary, co robisz?
— Żyję z pióra.
— Literatura?
— Właściwie nie. Pisuję stale do bagatych krewnych w Ameryce a ci przysyłają mi pieniądze.

80000 bezrobot. pracowników umysłowych

Tylko zdolni fachowcy mają szanse otrzymania pracy

Jeszcze tylko niespełna miesiąc dzieli nas od zakończenia roku szkolnego. Uczniowie klas niższych, czy średnich oraz ich wychowawcy nie mają w związku z tym bardziej absorbujących kłopotów: przyszły rok szkolny będzie podobny do bieżącego — trzeba będzie tylko kupić trochę nowych książek, nowy mundurek i to wszystko. Ale uczniowie i wychowawcy tych uczniów, którzy kończą właśnie szkoły powszechne, bądź gimnazja, bądź wreszcie licea — mają doprawdy nad czym łamać sobie głowy.

Oto bowiem stają wobec problemu, który na całe wakacje wbija się im w głowy potężnym ćwiekiem:

Co robić dalej? — W jakim się kształcić kierunku? Jaki obrać sobie zawód, by — zdobywszy go z czasem dużym nakładem pracy i pieniędzy — nie siedzieć bezczynnie w domu rodziców?

I najczęściej tak się staje, że niezdecydowani czy zdezorientowani — wstępują do szkół ogólnokształcących, rozumując przy tym:

— Wśród handlowców — bezrobocie!. Wśród techników, nauczycieli, rolników i t. p. — to samo! Należy zatem ukończyć szkołę ogólnokształcącą, a później robić, co się nadarzy...

Aczkolwiek istotnie wielkie bezrobocie panuje obecnie we wszystkich bez wyjątku zawodach, tym nie mniej jednak rozumowanie takie jest z gruntu fałszywe.

Wszelkie rekordy bezrobocia biją bowiem niezaprzeczenie właśnie pracownicy umysłowi, posiadający wykształcenie ogólne.

Wymownym w tym względzie przykładem są następujące cyfry:

Według spisu ludności, bezrobotnych pracowników umysłowych jest w Polsce w ciągu roku przeciętnie 80 tys. Cyfra ta raczej jest za mała, aniżeli za duża. Formularz spisowy bowiem nie zawiera specjalnej rubryki, dotyczącej bezrobocia, lecz w ogólnych jego uwagach znajduje się tylko taki przepis:

„Jeżeli dana osoba utraciła możność zarobkowania wskutek zamknięcia fabryki, redukcji, zwolnienia, martwego sezonu lub innych tym podobnych przyczyn, powinna ona w rubryce 20 po wpisaniu wykonywanej ostatnio pracy zarobkowej zaznaczyć: „brak pracy".

Zagadnienie bezrobocia rozwiązano zatem na podstawie wzmianek o braku pracy, co nie jest bynajmniej identyczne z bezrobociem. Poza tym omówiony spis nie uwzględnia zupełnie pracowników umysłowych, zatrudnionych w rolnictwie, których rzesza ma niewątpliwie także wcale pokaźne rozmiary.

Rozpatrzmy z kolei, jak przedstawia się sprawa bezrobocia w rozbiciu na poszczególne kierunki wykształcenia.

Otóż na 100 bezrobotnych pracowników umysłowych wykształcenie ogólne posiada 49,6, wykształcenie zawodowe 29,4 oraz wykształcenie inne, to zn. wyższe ukończone i nieukończone, jak również niepodane — 21,0.

Cyfry powyższe wyrażają więc aż nazbyt jaskrawo zdecydowaną przewagę bezrobocia, panującego wśród pracowników umysłowych, posiadających wykształcenie ogólne; konkretnie zaś rzecz ujmując, na ich podstawie stwierdzić można bez obawy popadnięcia w przesadę, że w Polsce pozostaje obecnie bez pracy takich pracowników co najmniej — 50 tys.

Czy zatem rozumne będzie powiększenie tych i tak już olbrzymich kadr ludzi, posiadających zaprawdę znikome możliwości zarobkowe? Oczywiście — nie!

Aczkolwiek pracowników umysłowych z wykształceniem zawodowym również nam nie brak i choć również wśród nich panuje nie małe bezrobocie — to jednak jest rzeczą niewątpliwą, że zawsze łatwiej znajdzie zatrudnienie zdolny handlowiec, technik, rolnik, czy cała masa innych „zawodowców". (I)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Jerzy Pichelski polski Gary Cooper



Zbyt może już spospolitowano u nas kwalifikację „polska Greta Garbo", „polski Chevalier" i t. d.

Wyznaję szczerze, że na miejscu artysty byłbym takim porównaniem czuł się dotknięty. Bo, proszę pomyśleć: być „polskim Clive Brookiem", lub „polskim Charlesem Boyerem". Porównanie może pochlebne, ale czy pochlebstwo w tym wypadku nie jest wyrazem nasladownictwa?

Jerzy Pichelski ma również przydomek „polski Gary Cooper". Ale czy ta etykieta ściśle określa jego możliwości odtwórcze i skąd ona się bierze?

Bierze się po prostu jedynie tylko z... jego wzrostu i sylwetki. I nic ponad to. Jerzy Pichelski jest do tego stopnia wybitną indywidualnością artystyczną, że pochlebne, zresztą, porównanie go z Garym Cooperem jest błędem i dużą niesprawiedliwością. Talent Jerzego Pichelskiego — to zespół elementów, to gama całkiem swoistych odcieni aktorskich. Pichelski — to raczej artysta dramatyczny w najklasyczniejszym wydaniu, a elementami tego wzoru są przede wszystkim jego cechy ustroju wewnętrznego. Kto tak dobrze zna Pichelskiego, jak niżej podpisany, wie jak doskonale zorganizowana jest jego indywidualna psyche.

Pichelski, artysta świeży i młody, nie uległ jeszcze skażeniu przez rutynę, a wszystko wskazuje na to, że nigdy jej się nie podda. Pichelski każdą swoją rolę buduje przede wszystkim od wewnątrz: bada, studiuje, analizuje i dobiera się do najgłębszych zakamarków psychologicznych postaci, jaką ma odtworzyć na scenie lub w filmie. Tego rodzaju podejście do sprawy sztuki dyktuje mu jego wybitna inteligencja i wykształcenie.

Kto pamięta role Pichelskiego w sztukach: „Papa", „Milionerka", „Tessa", „Domino" i „Gałązka rozmarynu" — ten musi się zgodzić na jedno: Pichelski — to doprawdy artysta nieprzeciętnej miary, bardzo ambitny, czujny, wrażliwy, a nade wszystko o wyjątkowo indywidualnym talencie.

Te walory wystarczają, aby on raczej był wzorem dla innych. Nie mówmy więc „polski Gary Sooper", a nazywajmy go „nasz Jur".

Jego debiut filmowy w obrazie „Szpieg w masce" nie wypadł może na tym poziomie, jak'ego się można było po nim spodziewać. Przyczyny należy szukać w pośpiechu i przypadkowości naszej ówczesnej pracy filmowej. Ale za to później. Przyszedł „Kościuszko pod Racławicami". Heroiczna postać, jaką stworzył w tym filmie Jur, była doprawdy imponująca. Przyszedł film Forda „Ludzie Wisły". Niestety, dla wzg'ędów komercjalnych obraz ten dotąd nie wszedł na ekrany, ale oglądałem go na specjalnym pokazie dla prasy. Znów Jur jest doskonały. I wreszcie niedługo zobaczymy go w głównej roli filmu „Granica". Oglądałem Jura w czasie pracy w atelier. To, co widziałem, wskazuje, że Jerzy Pichelski — to amant dramatyczny najwyższej klasy, i że nie daleki jest czas, gdy stanie się chlubą polskiej kinematografii.

Feliks.

Odszedł jeden z najlepszych Ś. p. Jan Nowina-Przybylski

W głębokim i serdecznym smutku stanęliśmy nad świeżą mogiłą. Odszedł od nas na zawsze jeden z najzacniejszych, przez wszystkich prawdziwie ukochany ś. p. Jan Nowina-Przybylski, pozostawiwszy w sercach naszych bolesny smutek. Odszedł od nas człowiek zacny, dla którego głównym celem życia była — dobroć, pojęta w sposób najbardziej szlachetny. Nie znał zawiści, obce mu były małe, drobne kompromisy życiowe, które nawet w instynkcie samozachowawczym nie potrafiłyby w najdrobniejszym stopniu skazić Jego ideałów. Bilans jego krótkiego, tragicznie krótkiego — życia, to dzieje szlachetnego człowieka, który w każdym poczynaniu: w pracy, czy przyjaźni, w życiu osobistym, czy gromadnym niósł przede wszystkim w ofierze swoje gorące, dobre serce, serce, które tak wcześnie bić przestało...

„Ukochani przez bogów — umierają młodo"! S. p. Jan Nowina-Przybylski, oddając duszę Bogu — zabrał w zaświaty miłość i niewygasającą pamięć tych wszystkich, którzy znając i ceniąc jego wielkie zalety duchowe, oddali mu swoje serca.

Ś. p. Jan Nowina-Przybylski, reżyser filmowy, urodzony w roku 1903, był jednym z tych, którzy kładli pod waliny pod polską sztukę kinematograficzną, pracując nieraz w wyjątkowo trudnych warunkach. Szedł jednak naprzód z wiarą i zapałem, wiedząc, że oddaje swoją inteligencję pracę, młodość i talent dla polskiej kultury filmowej.

Z tą samą wiarą, z tym samym ukochaniem Wielkiej Sprawy, spełnił swój obowiązek patriotyczny. W 1919 roku, służył w 7 pułku ułanów, z którym przeszedł kilka bitew, ale z powodu wady serca został z wojska zwolniony. Ś. p. Jan Przybylski, nie zważając na poważny stan zdrowia — wstępuje po raz drugi w szeregi i służy w 7 DAK-u, gdzie dosłużył się zaszczytnego odznaczenia: Krzyża Walecznych.

Ś. p. Jan Nowina Przybylski miał w dorobku artystycznym kilka filmów, które odniosły prawdziwy sukces, a mianowicie: „Krwawy wschód", „Manewry miłosne" (pierwsza, na wysokim poziomie zrealizowana w Polsce komedia muzyczna, która do dnia dzisiejszego święci prawdziwe triumfy na ekranach zagranicznych), „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie", „Pan redaktor szaleje", „Mały marynarz", „Judel gra na skrzypcach" i „Błazen".

Talent ś. p. Przybylskiego rozwijał się pięknie i wszystko wskazywało, że stanie w szeregu najpierwszych naszych reżyserów. W bieżącym sezonie miał zrealizować kilka filmów o oryginalnych koncepcjach.

Niestety, nieubłagana śmierć wyrwała go z naszych szeregów. I oto w głębokiej rozpaczy odeszl'śmy od świeżej mogiły, w której zostawiliśmy doczesne szczątki naszego drogiego przyjaciela. Ale pamięć o nim nigdy nie wygaśnie w zbolałych naszych sercach.

Cześć Jego świetlanej duszy!

M'ecz. Szczęsny.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Zemsta Tarzana"

Kto lubi film tego typu, ten na „Zemście Tarzana" dozna rozczarowania. Film jest na poziomie niżej średn'ego. Ani jego historia, ani wykonanie, ani też strona techniczna nie mogą zadowolić nikogo.

„Romantyczne" przygody podróżnika nie wykraczają poza granice banału. Scenariusz mało interesujący, nie daje możności nawet do pokazania ładnych zdjęć.

Tarzanem jest nowy aktor Gleen Morr's, zresztą rekordzista dz'es'ęcioboju, który nie zdradza najmniejszych zdolności aktorskich. Daleko mu do poprzednich Tarzanów, a John Weissmueller bije go w tym sensie na 1.000 długości. Nie może nawet zaimponować ładną budową.

To samo „bohaterka" Eleonor Holm. Jest zdecydowanie brzydka i nie ma najmn'ejszych kwalifikacji na aktorkę.

Cały nieomal film jest wykonany w dekoracjach. Czuje się to aż nazbyt wyraźnie. Jedyny aktor, który zasługuje na pochwałę — to... szympans, k'óry sprawuje się o wiele lepiej od swoich ludzkich kolegów.

(M. S.)

Halo, tu polska produkcja

× Zanosi się na mieszaną produkcję polsko francuską. Otóż w czasie pobytu w Paryżu, reżyser Aleksander Ford nawiązał kontakt z francuskimi sferami przemysłowymi o zrealizowanie obrazu biograficznego o życiu naszej wielkiej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej. Film ma być częściowo zrealizowany w Paryżu i częściowo w Warszawie.

× Mówi się również o zreal'zowaniu filmu w języku litewskim p. t. „Bieruta Dajna" („Pieśń Bieruty") przez wytwórnię „Ekrans - Riga". Reżyserować ma Aleksander Gorskij. W obrazie tym wystąpi zespół litewskich teatrów państwowych, który zresztą niebawem ma przybyć na gościnne występy do Warszawy.

× Najnowszym filmem Jadwigi Smosarskiej będzie „Macierzyństwo", w reżyserii Józefa Lejtesa.

× Wytwórnia „Sfinks" zapowiada realizację filmu według powieści Rodziewiczówny „Dewajtis". Obsada jeszcze nie ustalona.

× Jedna z wytwórni przystąpiła do nakręcania filmu według innej powieści Rodziewiczówny, mianowicie „Florian". Reżyseruje Leonard Buczkowski. Obsada: Engelówna, Grossówna, Junosza-Stępowski, Orwid, Białoszczyński, Dominiak i inni.

× Wytwórnia „Feniks" zrealizuje w tym sezonie trzy filmy, wszystkie w reżyserii Michała Waszyńskiego: „Druga młodość", „Ostatnia brygada" i komedię ze Szczepko i Tońko w rolach naczelnych. W „Ostatniej brygadzie" wystąpi po dłuższej przerwie Zbyszko Sawan. Naczelną rolę kobiecą wykona Elżbieta Barszczewska, a jedną z ról głównych zagra doskonały artysta Teatru Narodowego, znany również z kilku filmów, Dobiesław Damięcki.

× Jedna z wytwórni zrealizuje film „Gehenna", według powieści Heleny Mniszkówny. Obsada jeszcze nie ustalona.

× „Dr. Murek". Oto tytuł filmu, jaki będzie zrealizowany w tym sezonie na tle dwóch powieści Dołęgi-Mostowicza: „Dr. Murek zredukowany" i „Drugie życie dr. Murka". Zrealizuje ten obraz Juliusz Gardan, a wykonawcą roli tytułowej będzie Franciszek Brodniewicz.

× Nowozorganizowana wytwórnia spółdzielcza przystąpiła do realizacji filmowego romansu muzycznego p. t. „Zapomniana melodia". Twórcą scenariusza jest nasz znakomity felietonista Napoleon Sądek. Reżyserem będzie Konrad Tom. Czołową gwiazdą będzie Jadwiga Andrzejewska.

× Już ustalona jest obsada filmu wytwórni „Femika" p. t. „Przekleństwo". Grają: Gorczyńska, Junosza-Stępowski, Brodniewicz, Samborski, Pichelski, Łuszczewski i inni. Reżyseria: Leonard Buczkowski.

H. Brzezińska — wschodząca gwiazda pierwszej wielkości



Uroda i talent Hanny Brzezińskiej, artystki młodej i świeżej mają w sobie tyleż indywidualności, co sugestii. Jeśli chodzi o odcinek pracy filmowej, widzieliśmy ją dotychczas zaledwie w trzech obrazach, a nie sposób zapomnieć tej artystki, która niewątpliwie zajmie jedno z czołowych stanowisk w naszej kinematografii. Były to: „Dziewczęta z Nowolipek", „Ułan księcia Józefa" i „Wrzos". W każdym z tych filmów była Brzezińska inna, każdej z tych ról, tak krańcowo różnych, potrafiła ta młodziutka i oryginalnej urody gwiazda nadać właściwy styl, właściwy ton i właściwy wyraz artystyczny.

Hanna Brzezińska odziedziczyła talent i nerw sceniczny po swoim wielkim ojcu, ongiś sławnym śpiewaku operowym, a obecnie jednym z najlepszych pedagogów, Wacławie Brzezińskim.

Kariera artystyczna Hanny Brzezińskiej wyraża się, jak dotąd w barwnym, a rzadko u młodych sił spotykanym bilansie. Po ukończeniu szkoły średniej gospodarowała przez pewien czas na wsi. Z początku nie myślała o scenie, ale dziedzictwo krwi aktorskiej, pociąg i umiłowanie sceny nie dawały jej spokoju i wstąpiła do PIST-u, który ukończyła w roku 1935.

Od tego czasu minęło zaledwie 3 lata. To, co Brzezińska zdążyła przez ten stosunkowo krótki czas dowodzi, że mamy do czynienia z talentem i możliwościami nieprzeciętnymi. Zadebiutowała na scenie w sztuce Jasnorzewskiej p. t. „Egipska pszenica", zyskując zrazu powszechne uznanie krytyki i publiczności. Już następna jej rola murzynki w komedii muzycznej „Ty — to ja", na scenie Teatru Letniego — dowodzi, że Brzezińska dysponuje rozległą skalą środków odtwórczych. Tę opinię gruntuje młoda artystka rolą charakterystyczno - komiczną w komedii „Nieusprawiedliwiona godzina", później gra rolę znów krańcowo inną, mianowicie: żonę w sztuce „Jutro niedziela", następnie w roli kokotki w „Adamie i Ewie" i wreszcie, jako Hugette w komedii muzycznej „Król włóczęgów".

W każdej z tych ról jest po prostu doskonała. Wszystkie najdrobniejsze szczegóły kreaowanych postaci oddaje z zadziwiającą wnikliwością i subtelnością. A co najbardziej charakteryzuje jej grę — to szlachetny umiar.

Wspomniane wyżej role filmowe, które Brzezińska potrafiła naładować właściwą dynamiką dramatyczną, wskazują, że gwiazda ta może zająć jedno z czołowych miejsc w naszej kinematografii, i — śmiało ryzykuję twierdzenie, że Brzezińska dojrzała już do objęcia odpowiedzialności artystycznej za rolę czołową, prowadzącą.

M. S.

Nasza skrzynka pocztowa

Genia: Adres i numer telefonu Mieczysława Cybulskiego są zastrzeżone. Nie mogę więc Pan służyć. Listy mogłaby Pani ewentualnie adresować: „Sfinks", wytwórnia filmowa, Marszałkowska 132.

Ada: Proszę zatelefonować do Eugeniusza Bodo. Numer jest Pani wiadomy. Może się Pani powołać na mnie.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Ślub polskiego księcia

z księżniczką grecką, krewną Napoleona

PARYŻ. Wczoraj o godz. 12 w kościele św. Ludwika u Inwalidów odbył się ślub ks. Eugenii greckiej, jedynej córki ks. Jerzego, stryja obecnie panującego króla i Marii z domu ks. Bonaparte z Dominikiem ks. Radziwiłłem, najstarszym synem ks. Hieronima z Balic i nieżyjącej arcyks. Renaty-Marii austriackiej.

W ceremonii uczestniczyli liczni przedstawiciele domu panujących i arystokracji, m. in. ks. ks. Irena i Katarzyna greckie, siostry króla Jerzego II, ks. Aage duński z małżonką hr. Rosenborg i synem, księstwo Rene de Bourbon Parme, infant hiszpański Alfons de Bourbon Siciles z małżonką ks. Alicją, ks. Sykstusowa de Bourbon Parme, ks. Arseniusz jugosłowiański, ks. Andrzej grecki, wielki książę Dymitr rosyjski i ks. Helena rosyjska siostra zmarłego króla jugosłowiańskiego Aleksandra, ks. Maria-Klotylda siostra pretendenta do tronu francuskiego ks. Napoleona, księstwo Nemours, ks.ks. Murat, La Rochefoucauld Noailles i wielu in.

Panna młoda miała na sobie suknię ze srebrnej lamy z trenem, długości 6 mtr. Przepasana była wstęgą Św. Św. Zofii i Olgi, orderu domowego dynastii greckiej.

Księżna Eugenia jest w prostej linii prawnuczką króla duńskiego Chrystiana IX, który był nazwany „Ojcem Europy". — Dwóch jego synów panowało w Danii i Grecji pod imionami Fryderyka VIII i Jerzego I, zaś dwie jego starsze córki poślubiły: Aleksandra króla angielskiego Edwarda VII, a Dagmara pod imieniem Marii Teodorówny — cesarza Aleksandra III.

Przez swą matkę księżnę Marię, księżna Eugenia pochodzi w prostej linii od ks. Lucjana Bonaparte, brata Napoleona I. W związku z tym ślub odbył się w kościele Inwalidów, a państwo młodzi złożyli wieniec u stóp mauzoleum Napoleona I.

Katastrofa samochodu ciężarowego

32 osoby doznały ciężkich obrażeń

MOSKWA. W dniu wczorajszym w pobliżu miasta Walmiera wydarzyła się poważna katastrofa samochodu ciężarowego, przepełnionego powracającymi z wycieczki mieszkańcami Walmiera.

Podczas jazdy z pełną szybkością pękła jedna z opon, przy czym samochód kilkakrotnie przekoziołkował. Pasażerowie w liczbie 40 zostali wyrzuceni na drogę, przy czym 32 osoby doznały ciężkich obrażeń, jedna zaś poniosła śmierć na miejscu.

Czerwoni ściągają posiłki

Koncentryczny atak na Albocacer

BILBAO. Wojska narodowe posuwają się na całym froncie od Teruelu, aż do wybrzeża morza Śródziemnego.

W poniedziałek samoloty powstańcze bombardowały gwałtownie linie wojsk nieprzyjacielskich. Lotnicy narodowi stwierdzili, że czerwoni ściągają posiłki z innych frontów.

Oddziały gen. Garcia Escamez zajęły miejscowość Puebla de Val Verde oraz miejscowość Mora de Rubielos. Na odcinku Mosqueruela oddziały narodowe odrzuciły czerwonych na odległość 4 klm.

Na południe od Villa Franca del Cid wojska nawarskie zajęły miejscowość Vistabella, skąd prowadzi szosa do Castellon.

Wojska narodowe prowadzą z północy i z zachodu koncentryczny atak na miasteczko Albocacer, które jest zaciekle bronione przez czerwonych ze względu na znajdujące się tam wielkie zapasy amunicji.

Wojska gen. Aranda posuwają się wzdłuż wybrzeży w kierunku Castellon.

Zamordował żonę brzytwą

Straszna zbrodnia na Łuckiej

Około godz. 13-ej w domu Nr. 22 przy ul. Łuckiej w Warszawie rozegrała się krwawa tragedia rodzinna.

Tadeusz Grabowski zamordował przez poderżnięcie brzytwą gardła 23-letnią żonę swą Marię.

Grabowski w dniu 25 b.m. powrócił z prowincji do Warszawy. Żona Grabowskiego wraz z dwojgiem dzieci, 5-cio letnią Danutą i Waldemarem, mającym 1 rok, od pewnego czasu mieszkała u swej matki Weroniki Zarębskiej, lat 53, wdowy, zajmującej dwuizbowe mieszkanie na pierwszym piętrze przy ul. Łuckiej nr. 22.

Zarębską i jej córkę już przed paru miesiącami ostrzegano, że Grabowski ma zamiar zgładzić całą rodzinę, to też gdy przyjechał, bały go się i żyły pod tym wrażeniem.

Grabowski jednak nie nocował u teściowej, a tylko przychodził w dzień, siedział niemal cały czas przy oknie, jakby kogoś wypatrując, lub bawił się z dziećmi, nie zdradzając zbrodniczych zamiarów.

Wczoraj o godz. 13-ej Grabowski podszedł niespodzianie do żony, trzymającej na ręku syna i pocieszając ją, począł się żegnać.

W chwili gdy całował ją, kobieta przeraźliwie krzyknęła i za chwilę z poderżniętym gardłem, brocząc krwią, zwaliła się na podłogę.

Grabowski usiłował następnie trzymaną w ręku brzytwą poderżnąć sobie gardło, nie mógł jednak zamiaru tego wykonać, gdyż został obezwładniony.

W czasie szamotania się, Grabowski przeciął sobie w kilku miejscach skórę na szyi.

Stojąca obok Zarębska, widząc co się dzieje, porwała dziecko i chwyciwszy za leżący na stole tasak uderzyła nim mordercę w głowę.

Oszołomionemu uderzeniem Grabowskiemu wypadła brzytwa z ręki.

Zawezwano Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zgon Grabowskiej.

Powiadomione władze śledcze przybyły na miejsce i aresztowały mordercę.

Grabowscy pobrali się przed 7-miu laty. Pożycie ich nie było dobre. Już przed dwoma laty Grabowski w czasie sprzeczki usiłował zarżnąć żonę brzytwą, obronili ją jednak domownicy.

Przed domem do późnego wieczora gromadziły się tłumy.

Dowiadujemy się, że władze prowadzące śledztwo przypuszczają, iż mąż zamordowanej, Tadeusz, dokonał zbrodni z powodu chorobliwej zazdrości o żonę.

W czasie rewizji w walizce Grabowskiego znaleziono szereg ostrych narzędzi, jak scyzoryki, wyostrzone kawałki żelaza, żyletki oprawione w rączki drewniane, brzytwy i t.d.

Miał on manię zbierania różnych ostrych przedmiotów. Dochodzenie w tej sprawie trwa w dalszym ciągu.

Po skarb na dnie morza

wyruszył statek z dynamitem i bombami

RZYM. Z portu La Spezia wypłynął okręt „Falco", który ma podjąć u wybrzeży angielskich próbę wydobycia kadłuba statku „Merida", który zatonął podczas burzy morskiej w 1900 roku, w odległości 45 mil od brzegów hrabstwa Norfolk.

Na parowcu znajdował się skarb cesarza meksykańskiego Maksymiliana.

Nurkowie statku „Falco" użyją 5.000 klg. dynamitu i 300 bomb celem rozerwania kadłuba parowca i wydobycia kasetki, zawierającej kosztowności cesarza Maksymiliana.

Ekspedycja obliczona jest na 6 miesięcy. W razie odnalezienia skarbu będzie on podzielony pomiędzy właścicielami okrętu „Falco" a towarzystwem, które zaasekurowało ładunek parowca „Merida".

Złamał szczękę przed utopieniem

Rewelacyjne szczegóły dokonanej przez „Dziada" zbrodni

Na str. 2-ej wczorajszego numeru podaliśmy wiadomość o ujęciu potwornego mordercy młodej kobiety, zwłoki której zatopił on w Wiśle.

W ostatniej chwili zdołaliśmy zebrać cały szereg rewelacyjnych szczegółów ohydnej zbrodni, które podajemy.

Sekcja zwłok wykazała, że kobieta została przed wrzuceniem do wody uduszona. Stwierdzono również, że ma złamaną szczękę. Ponieważ zwłoki znajdowały się w wodzie od 6 tygodni, a twarz topielicy uległa już pewnym zmianom, dochodzenie natrafiło na olbrzymie trudności i nie można było ustalić nazwiska zamordowanej.

Mimo trudności, policja w dalszym ciągu prowadziła dochodzenia. Przesłuchano akuszerki i położne, poczyniono wywiady w zakładach położniczych, rozpytując o klientki z tego okresu, w którym nastąpiło rozwiązanie u zamordowanej.

Ogółem przesłuchano około 7.000 osób, aż wreszcie natrafiono na niejaką Stanisławę Jabłońską, która rozpoznała pas od podwiązek, szyty jej nićmi, a w topielicy rozpoznała kategorycznie byłą swoją sublokatorkę, 28-letnią Natalię Braum, służącą, urodzoną w Rypinie.

Ustalono, że Braum mieszkała ostatnio niemeldowana u Stanisławy Zienkiewicz, przy ul. Krochmalnej 45.

W dniu 7 lutego r.b. Braum wyszła ze swoją koleżanką, Leokadią Kwiecień, nigdzie niemeldowaną, na miasto, w poszukiwaniu pracy. Od tej pory wszelki ślad po Braumównie zaginął.

Policja odszukała Kwiecièwnę, która zeznała, że po bezowocnych poszukiwaniach pracy, — Braumówna pożegnała się z nią przed Dworcem Głównym.

W tym też kierunku potoczyło się dochodzenie. Żmudne obserwacje doprowadziły do pozytywnych wyników. Ustalono, że już od dłuższego czasu na terenie Dworca Głównego grasuje jakiś osobnik, przezwiskiem „Dziad", który zaczepia bezdomne kobiety i sprowadza je do siebie.

Z kolei ustalono, że jest to Józef Kołakowski, zawodowy złodziej, karany 19 razy za szereg zuchwałych kradzieży. Nigdzie niemeldowany, Kołakowski w okresie zimy urządził sobie legowisko w porcie czerniakowskim, na jednej z pozostawionych łodzi żwirniczych i tam sprowadzał sobie różne kobiety.

Dalej ustalono, że Kołakowski krytycznego dnia był w towarzystwie Braumówny i że sprowadził ją do swego legowiska.

Złodziej uraczył kobietę wódką, a następnie usiłował dokonać na niej gwałtu. Ponieważ kobieta stawiała opór, Kołakowski zadusił ją, ogłuszywszy uprzednio uderzeniem w szczękę.

Po dokonaniu potwornej zbrodni Kołakowski rozebrał kobietę, aby w ten sposób utrudnić śledztwo, przewiązał ją drutem, przymocował kamień i rzucił do wody, przypuszczając, że Wisła pochłonie na zawsze tajemnicę ponurej zbrodni.

Braumówna ma rodzinę pod Płockiem, a mianowicie brata Henryka, siostrę Adelę i przyjaciela z lat dziecinnych, Adolfa Szterna. Wszyscy oni rozpoznali kategorycznie w zwłokach topielicy zaginioną.

Braumówna przebywała przed laty w klasztorze Mariawitów w Płocku, ale życie klasztorne nie odpowiadało jej i wyjechała na służbę do Warszawy.

Aresztowany zbrodniarz wypiera się zbrodni, ale plącze się w zeznaniach i tłumaczy się w sposób wykrętny i kłamliwy.

Nie klient, ale rabuś

Złodzieja ujęto i aresztowano

Na Placu Żelaznej Bramy w Warszawie sprzedawał z wózka pomarańcze Szymon Beker. W pewnej chwili zjawił się jakiś elegancko ubrany klient, który nabył kilka pomarańcz i dał wózkarzowi banknot 50-złotowy. Po otrzymaniu reszty, klient zareklamował brak 2 złotych i zaczął sprawdzać ze sprzedawcą pieniądze. Podczas tego, elegancki klient skradł Bekerowi 30 złotych i szybko się oddalił.

Beker szybko zorientował się w sytuacji i pogonił za złodziejem, którego schwytał przechodzący w pobliżu policjant. Złodzieja przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to wielokrotnie notowany i karany za różne kradzieże Izaak Tojer (Nowolipie 47).

Zuchwałego złodzieja osadzono w areszcie, pieniądze zaś odebrano mu i zwrócono poszkodowanemu.

Skomplikowany wypadek

Woźny wpadł pod wóz, kod zaś pokopał przechodnia

Na rogu Al. Jerozolimskich i ul. Poznańskiej w Warszawie został potrącony przez wóz 37-letni Stanisław Kozłowski, woźny, (Tarczyńska 11), który jechał na rowerze. — Doznał on potłuczenia głowy i twarzy. — Wkrótce wokoło wozu i roweru zysty utworzyło się zbiegowisko.

W tym czasie koń, spłoszywszy się sygnału autobusu, kopnął stojącego obok 28-letniego Zygmunta Myśliwca, stolarza (Chmielna 128), który doznał poranienia lewego podudzia.

Ofiary wypadku opatrzyło Pogotowie i przewiozło do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Blaszki zamiast monet

Szalbierza osadzono w areszcie

W barze-automacie przy Al. Wierzbowej 9 w Warszawie stwierdzono już od dłuższego czasu, że do otworów w automatach rzucane są zamiast monet, krążki blaszane o identycznej z monetami 20-groszowymi wadze.

Zarządzono obserwację gości i w dniu wczorajszym przyłapano na gorącym uczynku wrzucania blaszek niejakiego Uszera Rotfusa (Kupiecka 6), bezrobotnego, który od kilku miesięcy utrzymywał się ze swego oszukańczego procederu.

Pomysłowego szalbierza osadzono w areszcie.

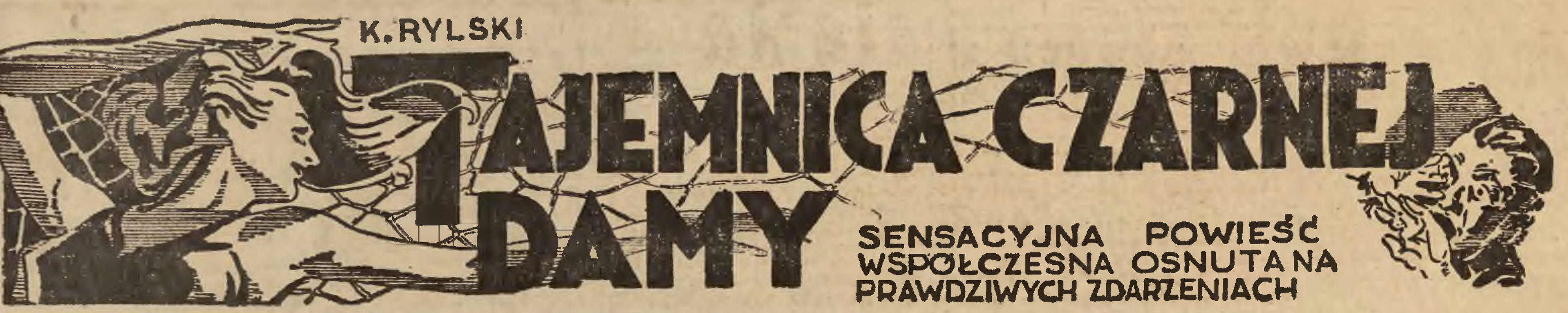
Słuchanie sowieckiego radia

jest zdradą stanu

BERLIN. W czasopiśmie prawniczym, „Deutsche Justitz" omawiany jest wyrok trybunału w sprawie zdrady stanu pod postacią słuchania stacji nadawczej sowieckiej.

Sąd rozstrzygnął, iż zdradą stanu jest nie tylko słuchanie radia sowieckiego w celu propagandy komunistycznej, ale również i bez tego zamiaru.

Obciążającą okolicznością jest tworzenie większych grup celem wspólnego przysłuchiwania się moskiewskim audycjom.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Inspektor Puchała zdecydował się natychmiast wyjechać do Katowic. Tymczasem do mieszkania Poradzkich przybył posłaniec, który przyniósł jakiś tajemniczy list.

W liście tym autor ostrzegał Puchałę, by niepotrzebnie fatygował się na Śląsk, gdyż Poradzkiego tam już nie zastanie. Puchała udał się w towarzystwie inżyniera Olszewskiego i dwóch wywiadowców do Katowic samolotem, a stamtąd autem miał udać się dalej. W połowie drogi auto nagle zatrzymało się.

— Katastrofa? — zdziwił się Witold, a wstrząs auta odrzucił go do tyłu tak silnie, że kapelusz spadł mu z głowy.

Ale szofer wciąż nie odpowiada. Nagłe zatrzymanie auta spowodowało taki wstrząs, że padł piersią na kierownicę, i zaniemówił na dłuższą chwilę.

— Katastrofa wykluczona! Droga jest przecież zupełnie wolna! — szybko zorientował się w sytuacji Puchała i, nachylając się do szofera, powiedział: — Panie, czemu pan nic nie odpowiada? Co się stało? Defekt?

Dopiero teraz nabrał szofer nieco tchu, wyprostował się, odetchnął, po czym odrzekł:

— Diabeł to wszystko wie! Zaraz zorientuję się!

Po raz pierwszy w swej karierze szofera natrafił na jakąś nieznaną przeszkodę. Maszyna jest w najlepszym porządku. Motor pracuje normalnie, nie było żadnego trzasku, tak, że opony na pewno nie pękły...

— Prędzej, prędzej! — nagli go Puchała. — Co to, zranił się pan?

— Nie, tylko przycisnąłem sobie trochę klatkę piersiową.

Szofer wyskoczył z auta, by podnieść wieko motoru, ale gdy tylko postawił nogę na ziemi, nie mógł już podnieść buta. Stanął, jak przyrośnięty. Krzyknął więc zagniewany:

— Cholera, do diabła! Tu ktoś rozlał gumę!

Słysząc te słowa, rozwarł Puchała szeroko oczy. Wywiadowcy pragną wyskoczyć z auta, by pomóc szoferowi, który wyrywa się do motoru. Ale inspektor Puchała wstrzymuje ich dłonią:

— Nie ruszać się z miejsca! Stać! Cóż chcecie, żeby wam nogi też ugrzęzły w gumie? Trzeba być bardzo ostrożnym.

Inspektor Puchała poczyna przyglądać się szosie z obydwu stron auta.

A szofer usiłuje tymczasem oderwać się od bruku, tak jak mucha przylepiona do lepu.

Inspektor Puchała wyciągnął się tymczasem wzdłuż auta tak, że twarz jego zbliżyła się tuż do samej szosy.

— No, tak, ten „anonim" nie próżnuje, patrzcie no!

Wszyscy poczęli rozglądać się ze wszystkich stron auta, by zobaczyć przyczynę, dlaczego auto nie rusza się z miejsca. Dopiero teraz wyjaśniła się tajemnica.

Na przestrzeni kilku metrów rozlano na szosie jakąś lepką ciecz koloru szosy. Teraz, gdy wiadomo, czemu się auto zatrzymało, zauważył Puchała, że ta ciecz kończy się w odległości półtora metra od auta.

— Trudno! — orzekł Puchała — trzeba będzie kakać, by wyzwolić naszego szofera i samo auto! Baczność! Hop!

Skoczył pierwszy i stanął na wolnej przestrzeni. I wślad za inspektorem, który dodał im odwagi, skaczą również Witold Olszewski i wywiadowcy.

Tylko szofer nie może ruszyć się z miejsca. Zrozpaczony pragnie oderwać swoje buty. W końcu postanowił zostawić buty i wyciągnąć tylko nogi. Ale na nic się to nie zda, bo przecież nogi także stanął w lepkiej cieczy.

— Cierpliwości, przyjacielu. Kilka chwil, a będzie załatwione! — zawołał Puchała.

Wszyscy zabrali się do roboty: dłońmi poczęli zgarniać z rowu ziemię i posypywać nią szosę.

Trwało to blisko kwadrans. Dopiero gdy szosa została obsypana na pewnej wysokości ziemią, postawił Puchała nogę na szosie.

— Tak, nie ma teraz obawy. Ciecz nie przenika przez ziemię.

Ale szofer przyrósł swymi butami do szosy i nie może ruszyć się z miejsca. W braku innego wyjścia, wyciąga nogi z butów...

Ale ani butów, ani auta nie mogą oderwać z miejsca.

Wysiłek jest bezowocny, pot leje się z czoła. Auto stoi w miejscu i nie można go poruszyć.

— Trzeba będzie przebić drogę — postanowił Puchała. — Widzę, że innego wyjścia naprawdę nie ma...

— Trzeba będzie również i dla tych butów wyciosać drogę — dodał dowcipnie wywiadowca.

Ale nie można przecież tego dokonać kozikami i scyzorykami. A tymczasem czas upływał.

— Trudno! — zdecydował Puchała. — Ktoś musi biec do miasta i sprowadzić natychmiast inne auto!

— Do osiedla ludzkiego stąd na piechotę co najmniej pół godziny — oświadczył miejscowy wywiadowca.

— Trudno, innej rady nie ma. Sprowadźcie ze sobą również jakiegoś chemika. Trzeba zbadać, co to za lepka ciecz...

Na szczęście nadjechało tymczasem jakieś prywatne auto. Stanęli w poprzek szosy i dali dłońmi znak, by auto zatrzymało się w połowie drogi.

Wywiadowca wsiadł do auta i wrócił do Katowic po pomoc.

— No, to wcale nie jest tak proste! — zwrócił się Puchała do zdumionego wydarzeniami inżyniera Olszewskiego! — Mamy na przeciw siebie poważnego przeciwnika. Ale co do mnie, to lubię taką walkę!

— A co do mnie — odparł Witold. — Nie orientuję się jeszcze, czy to tylko sen, czy rzeczywistość; wydaje mi się chwilami, że to wszystko jest jednym wielkim filmem kryminalnym...

— Panie inżynierze, zapewniam pana ,że fantazja ludzka nie jest zdolna stworzyć tak niesamowite skojarzenia, jak samo życie!

— To naprawdę niesamowite!

— Tak, tak, i sądzę, że nie są wykluczone dalsze niespodzianki... Fakt, że Poradzki zdołał nas o wszystkim powiadomić, musiał doprowadzić tę czarną damę i jej towarzyszy do szewskiej pasji. Najlepszym dowodem jest właśnie to, że sięgają do takich środków...

Tymczasem wrócił z Katowic wywiadowca w towarzystwie dwóch chemików, którzy mieli zbadać ciecz.

Chemicy zabrali się do roboty, a inspektor Puchała, nie chcąc tracić czasu, zabrał ze sobą swych towarzyszy podróży i udał się dalej, do Mikułowa, skąd przybył list od Seweryna Poradzkiego.

Stracili wiele czasu na szosie i do Mikułowa przybyli późnym wieczorem. Inspektor Puchała śpieszył się bardzo: sądził, że uda mu się jeszcze przed nocą dokonać obławy...

Ruszyli od razu do okolicznych wiosek, Witold był już zmęczony, ale jednak panował nad sobą. Rozglądał się wokoło, a gdy wreszcie zauważył nad jakimś domkiem błyszczącą się w słońcu kulę, krzyknął głośno:

— Panie inspektorze, to na pewno tam! Proszę patrzeć!

Puchała leniwie spojrzał w tamtą stronę i z flegmatycznym uśmiechem powiedział:

— Ten dom widziałem, ale potrzebny nam przecież sąsiedni dom, skąd Poradzki mógł ujrzeć tę kulę...

Wywiadowca i policjant miejscowi informują, że to są wille letnie, jeszcze nie odnajęte...

Nagle ujrzał Puchała kilka okiennic malowanych na zielono. Przyśpieszył kroku. Witold zauważył to samo, serce jego biło żywiej. Również i tu są wszystkie domy ozdobione szklanymi kulami.

Inspektor Puchała nie traci czasu: rozgląda się wokoło i nagle wzrok jego utkwił w jednym punkcie. Snadź zobaczył coś bardzo ważnego, bo z ust jego padł rozkaz:

— Szybko, w tamtym kierunku! Na lewo! — rzucił krótko rozkaz i począł biec przed siebie.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — **COPYRIGHT BY BULL**

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

25.

Gdy spotkałem w Fairlown Dafne na bieżni treningowej, witałem ją zawsze rżeniem. Ale ona wywracała tylko śmiesznie oczami i udawała, że mnie nie widzi. Teraz, gdy wygrałem na Grode Baskforda, była dla mnie bardziej łaskawa. Powiedziała mi, że właściwie od dawna mnie lubi, najbardziej ze wszystkich koni, jakie zna, tylko że ja o tym nic nie wiedziałem. Cóż, młode klacze są kapryśne, szczególnie na wiosnę, i nigdy się nie wie co naprawdę myślą.

Ostatnim moim popisem w tym sezonie był wyścig na dyst. 1.600 metrów, po ciężkim torze. Miałem siedmiu przeciwników i byłem pierwszy raz w moim życiu faworytem. W ostatniej chwili przed biegiem zrobiono mi miłą niespodziankę. Jako dżokeja zamówiono bowiem dla mnie Jimmi'ego McLean, mego starego przyjaciela, którego Tim zaangażował w porozumieniu z panną Jadzią. Nie chciał on sam startować, bo przecież ostatnio nie dbał zupełnie o swoją wagę, a na błotnistym torze każde pół kilo zbędnej nadwagi — wiele znaczy.

Złapałem start i nikt nie zagroził mi w dystansie. Wygrałismy z łatwością, i gdyby Jimmy nie był mnie powstrzymywał, moje zwycięstwo wyglądałoby po prostu na kpiny.

— To był nasz ostatni wyścig — powiedział do mnie Tim. — Teraz odpoczniemy sobie na pastwisku, tam dla dwulatków jest najwłaściwsze miejsce.

W dwa dni potem załadowano mnie do wozu i pojechaliśmy. Wiedziałem, że jedziemy do Wielkich Łąk — do domu!

ROZDZIAŁ XXV

Tim i obaj chłopcy stajenni towarzyszyli mi naturalnie do Wielkich Łąk. Chłopcy ulokowani byli razem ze mną w wozie, a Tim pojechał swoim samochodem. To nie był już ten przedpotopowy grat Tima, ale piękne, nowoczesne auto.

W miarę jak dojeżdżaliśmy do Jarmy — rosło moje zdenerwowanie. Z daleka już czułem oszałamiający zapach łąk tak do brze mi znanych. Nie wierzyłem sam sobie, że minęły już trzy miesiące jak opuściłem te tak drogie mi pastwiska. Byłem wtedy głupim i niedoświadczonym ogierkiem, który nie rozumiał jeszcze, co to są wyścigi. Od tego czasu trzykrotnie zmieniałem właściciela i byłem ślepym narzędziem w ręku kombinatorów, „ciemniono" mnie w sposób potworny, później wygrałem wielki wyścig i zarobiłem w tym czasie łącznie ponad 10.000 dolarów. Teraz znałem więc już dobrze życie na torze.

Z tego co papląli Coffe i Toots dowiedziałem się, że Tim umówił się już dokładnie z panną Jadzią, odnośnie mego pobytu w Wielkich Łąkach; miałem tu zostać tak długo, aż nadejdzie chwila rozpoczęcia roboty do wyścigów o „Złote Jabłko".

„Złotym Jabłkiem", jak się po tym dowiedziałem, nazywają wielkie wyścigi na Zachodzie kraju, zwłaszcza w Bellmont Park, gdzie mamy najładniejszy tor w całej Ameryce. Właściciele klasowych koni wolą puszczać je na nowych torach, bo tam jest więcej miejsca i nie ma tak niebezpiecznych zamieszań na zakrętach. Na krótkich torach — o obwodzie 1 mili (1609 m.) — konie zaraz po starcie wpadają stłoczone na zakręt i przy dużej ilości startujących często zdarzają się tragiczne dla koni i dżokejów wypadki. Ofiarą padają najczęściej młode konie, które nie zawsze umieją sobie radzić. Myślę że to właśnie skłoniło i Tima do skreślenia mnie z kilku wyścigów na starych torach, gdy zapisane były liczniejsze stawki koni. Poza tym, jak sam mówił, chciał mnie powoli przygotować, bym nie sforsował się, nim dojdę do pełni sił i rozwoju fizycznego.

Gdy wjechaliśmy w długą aleję starych dębów, prowadzącą do stajen — było wczesne popołudnie. Niecierpliwiłem się tak bardzo, że gdy mnie wyprowadzano z wozu, z pośpiechu o mało nie przewróciłem Tootsa.

— Gdzie tak lecisz, Demoniku — zawołał ze śmiechem, — przecież będziesz miał jeszcze dość czasu, aby przywitać się ze starymi znajomymi!

(Dalszy ciąg jutro)

Godna poparcia placówka

Podjęta przez Okręgowy Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P. w Kielcach inicjatywa założenia pracowni czapniczej w Kielcach spotkała się ze strony zainteresowanych z przyjęciem nader przychylnym.

Istniejąca już od szeregu miesięcy pracownia czapnicza (przy ul. Głowackiego Nr 2) rozwija pożyteczną swą działalność ku całkowitemu zadowoleniu klienteli, wykonując zamówienia akuratnie i solidnie, zgodnie zresztą z najlepszymi wzorami rzemiosła.

W krótkim czasie istnienia, pracownia zdołała znacznie rozszerzyć zakres swoich prac, zatrudniając przy tym 10 osób i tworząc w ten sposób jeszcze jedną w Kielcach solidną placówkę, cieszącą się powszechnym zaufaniem.

Wypada nadmienić, że szczególną opieką i zainteresowaniem otacza pracownię czapniczą wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz i jemu to głównie placówka ta zawdzięcza zarówno powstanie jak i pomyślny rozwój.

Również i władze wojskowe i instytucje państwowe zainteresowały się podjętym odcinkiem pracy Zw. Podoficerów Rezerwy, który w każnym kierunku dąży do unarodowienia handlu i przemysłu — dzięki czemu ma już zdecydowaną opinię jako jedna z żywotniejszych organizacyj rezerwowych.

Nowej piacówce składamy w tym miejscu najserdeczniejsze „Szczęść Boże".

Kina kieleckie:

Czwartak: Truxa
Palace: Zbłądziłem
WF. i PW: Walc nad Newą
Casino: Cienie Paryża

Numer akt II Km. 300/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie rew. II, Staszkiewicz Witold mający kancelarię w Jędrzejowie ul. 11 Listopada Nr 32, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 20 czerwca** 1938 r. o godz. 13.30 w Mstyczowie, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Tad. Kuglera składających się z ogierka 2-letniego, jałówki 2 letniej, wolantu wybijanego wewnątrz suknem i wózka rysorowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 900, na rzecz Państw. Banku Rolnego w Kielcach.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 maja 1938 r.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku Emil Janczur, mający kancelarię w Chmielniku, przy ul. Piłsudskiego 19, na zasadzie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 7 lipca** 1938 r. o godz. 10 w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Chmielniku odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości wiejskiej, składającej się z działki ziemi, pochodzącej z parcelacji folwarku Drugnia, położonej w tejże wsi i gminy pow. stopnickiego, zawierającej przestrzeni 8 ha 5740 metr. kwadr. zapisanej w rejestrze pomiarowym pod Nr 23 i 23a, składającej się z dwóch kawałków ziemi, na której jest dom mieszkalny o 2 izbach, 1 sieni, 1 chlewie i 1 stodoła wszystko to pod jednym przykryciem. Budynki ubezpieczone są od ognia na sumę 680 zł.

Na majątku tym ciążą długi na rzecz Państw. Banku Rolnego w kwocie 5622 zł. 90 gr. w złocie plus procenty i koszty i na rzecz Skarbu Państwa 238 zł. 77 gr. różnych podatków z procentami i karami za zwłokę.

Nieruchomość ta stanowi własność Pawła i Antoniny małż. Gołębiowskich.

Granice nieruchomości i szczegółowe dane co do ziemi i budynków, Podane są w opisie nieruchomości z dnia 8 kwietnia 1938 r. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Kielcach, pod nazwą „Kolonia Drugnia A".

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 11750 zł. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 8812 zł. 50 gr.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 1175 zł. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^3/_4$ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Chmielnik, dn. 27.V 1938 r.

Numer akt Km. 432/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko mający kancelarię w Proszowicach ul. Piłsudskiego Nr 19 na podstawie art 602 k.p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 21 czerwca** 1938 r. od godz. 11-ej w Wierzbnie, gm. Wierzbno odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Teofila Szańkowskiego, składających się z powozu lakierowanego na czarno w dobrym stanie, na gumach, oszacowanego na łączną sumę zł 800.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 maja 1938 r.

Fatalny strzał

W Smrokowie, gm. Jaksice, powiatu miechowskiego, Gołdyń Janusz, strzelając do krogulca, wskutek nieostrożności, postrzelił Sochacką Petronelę w okolicę kręgosłupa.

Sochacką przewieziono do szpitala w Miechowie.

Drobne ogłoszenia

Wybuch zapalnika

Baran Józef lat 9, we wsi Dyminy, pow. kieleckiego, pasąc bydło na polach wsi Bilcza, znalazł zapalnik od naboju strzelniczego do rwania kamieni.

Baran począł manipulować zapalnikiem uderzając w niego kamieniem, wskutek czego nastąpił wybuch w czasie którego Baranowi urwało 2 palce u ręki lewej pokaleczyło twarz i nogi.

Chłopca po wypadku przewieziono do lekarza, celem udzielenia pomocy.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expresu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.